

BOŻE CIAŁO – 14 VI 2002

Owoce Eucharystii

Dziś obchodzimy uroczystość Bożego Ciała. Wyjdziemy za chwilę na zewnątrz, na ulicę, zmanifestujemy naszą wiarę. Postawmy sobie dziś pytanie: co daje nam Eucharystia?

1. Eucharystia prowadzi przede wszystkim chrześcijanin do jedności z Chrystusem. Św. Tomasz z Akwinu uczył, że właściwym skutkiem Eucharystii jest przemienianie człowieka w Boga. Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium* stwierdza, że „nie co innego sprawia uczestnictwo w Ciele i Krwi Chrystusa jak to właśnie, że się przemieniamy w to, co przyjmujemy” (KK 26). Św. Albert mówił, że „za każdym razem kiedy dwie rzeczy jednoczą się w taki sposób, że jedna ma przemienić się w drugą, jest tak, że to co silniejsze, przemienia w siebie to, co słabsze. I dlatego że ów pokarm posiada siłę większą niż ten, kto go spożywa, pokarm ten przemienia w siebie tego, kto go spożywa” Ojcowie Kościoła podkreślali: „pod postacią wina dane ci jest Ciało, a pod postacią wina dana ci jest Krew, abyś przyjmując Ciało i Krew Chrystusa, stał się jednego ciała i krwi z Chrystusem”

Przyjmując Eucharystię, stajemy się zatem „kośćmi z Jego kości, ciałem z Jego ciała, członkami z Jego członków” (św. Albert). Nie zachodzi tu jednak zjednoczenie fizyczne, lecz zjednoczenie duchowe z uwielbionym ciałem Chrystusa obecnym w Eucharystii. Jesteśmy z Nim jednym ciałem w sensie mistycznym.

2. Chrystus obecny w Eucharystii jednoczy także chrześcijan między sobą. Już dawno obecne było wśród chrześcijan przeświadczenie, że jak „ten chleb, co łączy ziarna, tak jednoczy nas Eucharystia” (*Didache*). Ziarna pochodzą z różnych upraw, a znajdują się w jednym chlebie, który tworzą.

Żeby Eucharystia mogła przynieść ten upragniony owoc, potrzebne jest nasze współdziałanie. Naturalnie, że Komunia św. prowadzi do zjednoczenia tych, którzy mogą przyj-

mować Komunię św., a więc ochrzczonych, tych, którzy wierzą w to, czym jest Eucharystia, którzy żałują za swe grzechy, spowiadają się z nich, którzy żyją zgodnie z nauką Chrystusa i Kościoła. Ze słów Chrystusa: „Kto chce iść za Mną, niech weźmie krzyż swój i naśladuje mnie”, wynika, że mamy postępować tak jak On. Jego sposób myślenia powinien stać się naszym, Jego postępowanie naszym postępowaniem. A jak myśli i postępuje Jezus? Wystarczy spojrzeć na niektóre błogosławieństwa. Chrystus nazywa błogosławionym, tego, kto jest strapiony, kto płacze, ponieważ uważa, że cierpienie człowieka, jeżeli jest zjednoczone z Jego cierpieniem, jest źródłem i gwarancją przyszłej radości. Jezus nazywa błogosławionymi ubogich w duchu, to znaczy tych, którzy są oderwani od rzeczy ziemskich, ponieważ „do nich należy królestwo niebieskie”. Dzisiaj w świecie, w którym postawa konsumpcyjna przenika wszędzie, a materializm kieruje serce ku pożądaniu dobrobytu ziemskiego, chrześcijanin musi, inaczej niż wszyscy, zachować serce oderwane od przywiązania do nich.

Jezus stwierdza, że błogosławieni są ludzie czystego serca, ponieważ oni będą oglądać Boga. Obecnie rzadko mówi się o czystości, nawet celowo pomija milczeniem ten temat. To jednak nie zwalnia nas od tego, by żyć tym błogosławieństwem w całej pełni. Eucharystia, którą przyjmujemy, nie da się pogodzić z czytaniem pewnych czasopism czy oglądaniem niektórych filmów i programów telewizyjnych ani też z niektórymi zachowaniami. Chrześcijanin powołany jest do oglądania Boga.

Chrystus mówi także o tym, że błogosławieni są ci, którzy wprowadzają pokój. Żyjemy w epoce napięć w świecie, rodzinie, między pokoleniami, między krajami biednymi i ubogimi. Jesteśmy świadkami aktów przemocy, terroryzmu, a nawet wojny. Każdy ma wprowadzać pokój. Jak? Zaprowadźmy pokój w sercu, także w rodzinie, w pracy, przy spotkaniu z przyjaciółmi, w szkole, wszędzie, gdzie potrzeba.

Trzeba także pojednać się z bliźnimi, z którymi nie jest się w zgodzie. Jezus przecież powiedział: „Jeśli więc przyniesiesz swój dar przed ołtarz i tam wspomnisz, że brat twój ma coś przeciw tobie, zostaw tam dar swój przed ołtarzem, a najpierw idź i pojednaj się z bratem swoim. Potem przyjdź i dar swój ofiaruj” (Mt 5,23). Właściwie wszystkie błogosławieństwa, jak i też przykazania Boże sprowadzają się do jednego, a mianowicie, by kochać Boga i bliźnich, wszystkich bliźnich bez wyjątku. Wtedy Eucharystia przyniesie upragnione zjednoczenie.

3. Eucharystia tworzy również Kościół. Kościół jest wspólnotą, rodziną dzieci Bożych. I tu trzeba naszego wkładu. Jak mamy postępować? Czy istnieje jakiś przykład rodziny Bożej, możliwie najbliższy zamysłom Boga? Wydaje się, że najlepszym wzorem są pierwsze wspólnoty chrześcijańskie. Wyróżniały je następujące elementy: miłość wzajemna, wspólnota dóbr, modlitwa, a przede wszystkim łamanie chleba przy ołtarzu eucharystycznym i słuchanie Słowa z ust Apostołów. Jako chrześcijanie jesteśmy powołani, aby dziś na wiele sposobów powtórzyć to doświadczenie w naszych wspólnotach kościelnych, parafialnych i diecezjalnych.

Jakie jest źródło, z którego wypływają te zasadnicze postawy pierwotnych wspólnot chrześcijańskich? Tym źródłem jest miłość wzajemna. Właśnie taka miłość jest istotą życia chrześcijańskiego. Jezus w Eucharystii uczy nas miłości. Jest w Niej z całą swoją miłością, jest cały dla wszystkich, cały dla każdego człowieka na ziemi. Od Niego uczymy się tego, że wszyscy ludzie są równi, że wszyscy są dziećmi Boga, wszyscy są potencjalnymi

uczniami, wszyscy są kandydatami do Jego Mistycznego Ciała. Jezus Eucharystyczny uczy nas, jak daleko sięgać ma nasza miłość, otwiera nas na powszechne braterstwo.

Chrystus obecny w Komunii św. uczy nas także właściwego sposobu podejścia do bliźnich. Mówi nam, że miłość polega na jednoczeniu się ze wszystkimi. Sam dał przykład takiego postępowania właśnie przez ustanowienie Eucharystii. W niej stał się chlebem, aby wnikać we wszystkich, stał się pokarmem, aby stać się jedno ze wszystkimi, aby kochać wszystkich. A więc należy „jednoczyć się” w taki sposób z innymi, by czuli się nakarmieni naszą miłością, umocnieni, zrozumiani. Powinniśmy płakać z tymi, którzy płaczą, martwić się z tymi, którzy się martwią, być wesołym z tymi, którzy się cieszą. „Jednoczyć się” we wszystkim, z wyjątkiem grzechu naturalnie. To jednoczenie się, jak wynika z doświadczenia św. Pawła, jest skuteczną metodą apostołską: „Dla słabych stałem się słaby. Stałem się wszystkim dla wszystkich, żeby w ogóle ocalić przynajmniej niektórych” (1 Kor 9,22). Takie postępowanie wywołuje miłość wzajemną, niezbędny warunek, aby mógł trwać ten owoc Eucharystii, jakim jest żywy Kościół.

Miłość wzajemna między chrześcijanami urzeczywistnia się, jeśli idziemy razem do Boga, jeśli pomagamy sobie duchowo i materialnie, jeśli staramy się o swoją świętość i także o świętość bliźniego. Taka postawa jest dziś konieczna, gdyż w obecnych czasach ludzie chętniej słuchają świadków niż nauczycieli. Trzeba dziś ukazać część żywego Kościoła. Tylko wtedy gdy świat zobaczy tę miłość i zrodzoną z niej jedność uwierzy, i nawróci się. Jezus modlił się „Aby wszyscy byli jedno [...], aby świat uwierzył” (J 17,21).

ks. Tadeusz Reroń